

[eutanazja...](#)

Pocztą Czytelników - Życie jest darem, a eutanazja...

Gotowi jesteśmy uznać taką ocenę życia dopóki ono nam nie sprawia kłopotów, tj. zdrowie nam sprzyja, nie mamy żadnych dolegliwości. Problem zaczyna się wówczas, gdy pojawia się choroba, zaczyna męczyć niesprawność starości, a czasem bóle stają się nie do zniesienia. Człowiek wierzący, religijny, jest w stanie pogodzić się z tym stanem rzeczy, ponieważ chorobę i występujące niejednokrotnie silne bóle traktuje jako ofiarę za swoje i bliźnich przewinienia zwane grzechami, łączy się w cierpieniu ze Zbawicielem, który także – i to dobrowolnie – cierpiał. Nie każdy jednak potrafi tak się do tego przykrego ludzkiego zjawiska dostosować i niejeden zadaje sobie pytanie, czy nie lepiej skrócić sobie męki, bo i tak śmierć jest nieunikniona.

Stąd narodził się pomysł znalezienia takiego sposobu zakończenia życia, aby nie łączyło się ono z koniecznością (często występującą) znoszenia wielkich cierpień. Sposób ten nazwano **eutanazją**, terminem pochodzącym z języka greckiego, bo podobno już dawno temu oni właśnie, Grecy, ten termin do języka wprowadzili (*euthanatos* określało „łatwą śmierć”. Z czasem, w miarę przyswajania tego terminu do języka powszechnego (termin eutanazja jest spotykany w wielu językach) termin ten zaczął nabierać różne, zbliżone, znaczenia, jak na przykład: *dobra, bezbolesna śmierć*.

Już dawno temu niektórzy uznali, że najprostszym sposobem skrócenia cierpień umierania jest po prostu *samobójstwo* lub zabójstwo z litości. Sposób ten był, na przykład, praktykowany w średniowieczu, gdy podczas bezsensownych (moim zdaniem) walk rycerskich pokonany jeszcze żył, ale dogorywał, to „szlachetnie” było skrócić mu męki i przyspieszyć niechybną śmierć, zadając cios niedużym mieczykiem zwanym *mizericordią*, (łacińskie *misericordia* – *miłosierdzie*). Napotkałem opis tego, jak pamiętam, w literaturze szkolnej.

Obecnie wprowadzono pewien podział pojęciowy w terminie eutanazja. Operuje się pojęciem *ortotanazja* jako eutanazjabierną w odróżnieniu od czynnej, to jest zabójstwem z litości, czyli uśmierceniem. Przez ortotanzję (czyli eutanazję bierną)

rozumie się obecnie odstąpienie od leczenia beznadziejnie chorego, gdy widać, że podtrzymywanie życia lekami i zabiegami nie przynosi pozytywnego rezultatu, to znaczy nie daje szans na polepszenie zdrowia, a cierpienia stają się nieznośne. Z tym ostatnim problemem lekarze starają się jakoś radzić i choremu pomóc poprzez tak zwaną obecnie *opiekę paliatywną*, tj. stosowanie środków uśmierzających ból (choć niejednokrotnie także przyspieszających śmierć), ale nieusuwających przyczyn choroby. Termin *paliatywny* jest z łaciny, ale niewiele tłumaczy. Słowo *pallium* oznaczało płaszcz grecki wykonany z miękkiego materiału (a zatem przyjemny w użyciu) i dlatego noszenie jego w czasach rzymskich było uważane za zniewieszczenie. *Pallius* – był to ktoś okryty tym płaszczem, to znaczy ktoś dbający o komfort życia. Obecnie opieka paliatywna jest dość rozpowszechniona, choć nie w pełni wykonywana ze względu na brak odpowiedniego i dostatecznego personelu i odpowiednich środków.

Z tego co wiem, Caritas w miarę swoich możliwości pełni opiekę tak zwaną *hospicyjną*, to znaczy dla nieuleczalnie chorych w stanie terminalnym, tj. końcowym (życia), Termin *hospicjum* jest z łaciny i znaczy (*hospitium*) *gospoda, gościnność*, od łacińskiego *hospes*, dopełniacz: *hospitis* – gospodarz, gość). Przez hospicjum rozumiano także schronisko dla podróżnych, pielgrzymów oraz stancję dla uczniów. Caritas nie ma, jak dotąd, warunków na przygarnianie ciężko chorych w jakimś *przysłisku*, więc pełni tę opiekę samarytańską w warunkach *hospicjum domowego*, to znaczy zapewnia opiekę terminalną w domu chorego. Niestety zdarzają się tak przykre przypadki, że ktoś stroni od pomocy kogoś związanego z usługą inspirowaną poczuciem religijnym, nie chce tej pomocy i umiera w cierpieniu. Jeśli wierzyć doniesieniom medialnym, to ma podobno jednak powstać świecki (miejski) ośrodek hospicyjny w Łodzi. Wszak to nawet dziwne, że w tak dużym mieście takiej placówki dotąd nie było. Jak to naprawdę będzie – zobaczymy. W każdym razie, do tej pory (wg mojego rozeznania) na opiekę paliatywną można liczyć tylko ze strony Caritasu, tj. ludzi religijnych, lekarzy i wyszkolonego personelu, którzy jako wolontariusze służą opieką końca życia potrzebującemu człowiekowi. Z Internetu otrzymałem wiadomość, że w centrum Wilna działa jedyne na Litwie hospicjum. Stworzyła je i prowadzi polska zakonnica – siostra Michaela Rak. Otacza opieką wszystkich bez względu na chorobę, narodowość czy wyznanie, również Polaków. Teraz przygotowuje się do otwarcia hospicjum dla dzieci. Kiedy przyjechała do Wilna 11 lat temu, nie miała żadnych pieniędzy. Wówczas państwo litewskie zwróciło diecezji poklasztorne zrujnowane budynki z XVI wieku. Poprzez konferencję zainteresowała społeczeństwo sprawą hospicjum. I wówczas znaleźli się chętni do pomocy w urządzeniu hospicjum oraz ofiarowali pomoc finansową. Na Litwie nie istniało nawet słowo na określenie placówki paliatywnej. Obecnie Komisja Językowa poleca słowo *hospisas*. Pracownicy hospicjum opiekują się chorymi także w ich domach i to nawet w odległości 100 km od Wilna. Robią kroplówki, opatrunki, myją chorego. Siostra Rak zatrudnia w hospicjum błogosławionego Michała Sopoćki 58 pracowników: personel medyczny, psychologów, rehabilitantów,

administrację, pracowników socjalnych. Hospicjum ma własną kuchnię przygotowuje wszystko co potrzebuje lub życzy sobie chory. Nie bierze od pacjentów żadnych pieniędzy, choć zapewnia im także leki. 15 lutego br. zostanie uruchomiony obok dotychczasowego hospicjum nowy ośrodek, hospicjum dla dzieci. Przygotowywana jest sala rehabilitacyjna. Całe wyposażenie to ludzkie serca. Tylko na budowę dziecięcego hospicjum siostra „wyżebrała” (jak to nazywa) półtora miliona euro (na Litwie euro jest środkiem płatniczym). Obecny miesięczny koszt utrzymania placówki to 68 tysięcy euro Refundacja z litewskiej kasy chorych to 35 procent. A o resztę trzeba wyciągać rękę i patrzeć w oczy – przyznaje siostra.

Eutanazja czynna, czyli zabójstwo z litości jest w Polsce zakazana. Nie wszędzie tak jest. Na przykład eutanazja jako samobójstwo podejmowane z pomocą lekarzy jest otwarcie praktykowana w Holandii od 1973 r. Wiele na ten temat informacji można znaleźć w Wikipedii. Nie podaję tutaj bardzo interesujących szczegółów prawnych. Równie liberalne prawo jest w Belgii i Luksemburgu. W Niemczech 25 czerwca 2010 roku Trybunał Federalny wydał orzeczenie, że samobójstwo jest legalne, jeśli pacjent wyraźnie zażyczył sobie zakończenia sztucznego podtrzymywania życia. Trybunał podkreślił, że nadal nielegalna pozostaje aktywna pomoc w samobójstwie. Niedawno otrzymałem z Internetu wiadomość, że Niemiecki Trybunał Konstytucyjny wypowie się w sprawie eutanazji 26 lutego 2020 r. (br.). Chodzi tu o rozpatrzenie paragrafu 217 prawa karnego dotyczącego wspomaganego samobójstwa. Amerykański nadawca tej wiadomości (Paul Coleman) nadmienił, że tam gdzie eutanazja jest legalna, jak w Belgii, czy Holandii, liczba przypadków eutanazji stale wzrasta (każdego roku). Zwrócił uwagę, że prawo międzynarodowe silnie chroni prawo do życia, szczególnie tych najsłabszych, a państwo powinno zaostrzać, a nie osłabiać prawa, które chroni chorych, cierpiących i ludzi starych, bo oni zasługują na naszą największą troskę i szacunek. Zdaniem tego autora legalizowanie wspomaganego samobójstwa jest zgubnym krokiem w złym kierunku. Sprawa ta była bardziej naświetlona w broszurze rozpatrującej takie podejście, co się wydarzyło w krajach jak Belgia, Kanada, Holandia, które niestety poszły tą drogą. Aktualnie zakwestionowano do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka belgijskie prawo o eutanazji na przykładzie Toma Mortiera.

`W *Gazecie Lekarskiej* nr 02/2020 w dziale *Głos Czytelników* na stronie 60 ukazał się artykuł lekarza specjalisty psychiatry *Leona Ferfeckiego*, który dość obszernie zrelacjonował problem eutanazji, a którą wbrew dosłownemu tłumaczeniu tego wyrazu przyjęło się uważać (jak pisze autor: *za sprawą doświadczeń historycznych XX wieku*) za *uśmiercanie*. W związku z tym autor uważa, że obecnie należy zastąpić słowo eutanazja terminem ***opieka końca życia*** i warte jest rozpowszechnienie tego terminu, a co ważniejsze *praktykowanie*.

Jak wygląda sprawa eutanazji w doktrynach religijnych? Podam kilka informacji za Wikipedią. Żydowskie prawo odrzuca wszelkie środki, które zmierzają do skrócenia ludzkiego życia. Współczesne autorytety rabinackie zezwalają na podawanie środków uśmierzających ból, chociaż w znacznym stopniu skracają one życie śmiertelnie choremu. Zakazują jednak środków, które przyspieszają śmierć, ale odrzucają interwencje medyczne, które sztucznie przedłużają życie.

Etyka katolicka stanowczo odrzuca eutanazję czynną (m.in. w Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK) czytamy w nr. 2277: *Eutanazja bezpośrednia, niezależnie od motywów i środków polega na położeniu kresu życia osób upośledzonych, chorych lub umierających. Jest ona moralnie niedopuszczalna.*

W 1995 r. papież Jan Paweł II w swojej encyklice *Evangelium Vitae* ponownie odrzucił eutanazję bezpośrednią, lecz oddzielił od niej decyzję o rezygnacji z uporczywej terapii (są to pewne zabiegi medyczne, która przestają być pomocne dla chorego). Taką decyzję o zaprzestaniu terapii papież wyraźnie oddzielił od eutanazji i samobójstwa. Podobne rozważania znajdują się w etyce prawosławnej i protestanckiej. Wspólnota Kościołów Ewangelickich w Europie opowiada się za ochroną praw osób śmiertelnie chorych i umierających, podkreślając zarówno prawo do życia do samego końca, jak i do rezygnacji z uporczywej terapii. Wspólnota odrzuca pomoc przy samobójstwie. Stoi na stanowisku, że eutanazja nie jest wyłącznie kwestią indywidualnego sumienia, a legalizacja eutanazji prowadzi do uznania jej za normalną praktykę lekarską. Świadkowie Jehowy życie uważają za cenny dar Boga i dlatego niedopuszczalne jest odebranie życia przez eutanazję. Islam na Muzułmańskiej Konferencji Medycznej w 1981 r. potępił samobójstwo i eutanazję, ale opowiedział się za rezygnacją z metod sztucznego przedłużania życia. Buddyzm nie aprobuje eutanazji.

Eutanazja czynna jest w polskim prawie zabroniona, ale traktuje się ją jako występującą zawsze pod wpływem współczucia dla cierpiącej osoby. Traktuje się ją jako rodzaj zabójstwa karanego w łagodniejszy sposób. Osoba jej dokonująca jest zagrożona karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Wyjątkowo sąd może zastosować złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia. Przepis art. 150 kodeksu karnego, nie wymaga wprost, aby osoba żądająca eutanazji była śmiertelnie chora, ale wymóg taki wprowadziło orzecznictwo. W 2013 r. 65% Polaków podobno było za zaprzestaniem życia nieprzytomnych pacjentów z uszkodzonym mózgiem, a 53% za przyspieszeniem śmierci nieuleczalnie chorych na ich prośbę. Czy *vox populi* ma stanowić o prawie moralnym?